

Jak rozpętać wojnę w 24 godziny?

19 listopada 2022

Zadanie dla szaleńców, zbrodniarzy, psychopatów i... „polityków”.

To był „nieintencjonalny atak”, jak określały uderzenie rakiet w terytorium Polski media głównego nurtu. Nastąpiło to, gdy zaczęły się piętrzyć wątpliwości odnośnie tego, czy rzeczywiście była to rosyjska rakietka. Propaganda medialna i działania władz miały spowodować określone konsekwencje militarne, polityczne a także społeczne. Z całej sytuacji można domniemywać, że cele te nie zostały osiągnięte, a problemy wynikłe ze spirali kłamstw i mistyfikacji nie będą łatwe do naprawienia dla twórców tej najprawdopodobniej zaaranżowanej sytuacji.

Określenie „nieintencjonalny atak rosyjski”, jak podawały jakiś czas temu media rządowe, sugerował, że to rosyjska rakietka trafiła w terytorium Polski zabijając dwóch Polaków. Zamiast zdementowania informacji o tym, że była to rosyjska rakietka i że był to atak rakietowy Rosji na Polskę, ukuto sformułowanie nadal sugerujące rosyjski atak rakietowy, czyli „nieintencjonalny atak rosyjski”. Z czasem jednak nie można było stosować nawet takiego twierdzenia, bo zarówno NATO jak i Amerykanie jasno określili, że była to ukraińska rakietka obrony przeciwlotniczej S-300. To jest wytłumaczenie, które zapobiega pozornie różnego rodzaju spekulacjom. A jeżeli nie było żadnej rakietki, a całe zdarzenie zostało zainscenizowane?

Zdjęcia jakie prezentowane są w mediach budzą bardzo wiele wątpliwości. Na podstawie samych tych zdjęć wojskowi specjaliści mogą jasno określić czy była to eksplozja po uderzeniu rakietki, czy też zupełnie coś innego. Brak jest na tych zdjęciach widocznych zniszczeń zarówno przyczepy jak i

traktora. Brak jest uszkodzeń opon i metalowych części, jakie powinny być widoczne po uderzeniu odłamków. Brak jest też widocznych uszkodzeń drewnianych bali, które powinny posiadać ślady eksplozji. Specjaliści znając rodzaj rakiety i materiałów niszczących, jakie są standardowo używane w takich pociskach, a nawet ci, którzy posiadają odpowiednią wiedzę, bez kłopotu odkrywają czy rzeczywiście eksplodowała tam rakietka.

Znacznie trudniejsze będzie wyjaśnienie całej sytuacji, jeżeli nie było tam żadnej rakiety, bo to by oznaczało, że na terytorium Polski ktoś przygotował prowokację, która miała doprowadzić do określonych celów polityczno-militarnych. Kim w takim przypadku mogły być osoby przygotowujące taką prowokację? Jakie cele miały osiągnąć? Każdy z nas sam musi sobie odpowiedzieć na takie pytania.

Władze w TV mówiły o aktywowaniu artykułu 5 paktu NATO, co oznaczało działania militarne. Wezwano do ambasady RP ambasadora Rosji i przekazano mu notę dyplomatyczną w sprawie ataku rakietowego, politycy zaczęli mówić o jedności w momencie zagrożenia narodowego, prezydent Ukrainy wygłosił przemówienie, w którym z całkowitą pewnością oskarżał Rosję o atak rakietowy na terytorium Polski. Prezydent Ukrainy sugerował też, by NATO razem z Polską przystąpiło do działań odwetowych przeciwko Rosji. Media przez cały wieczór i jeszcze nad ranem następnego dnia wtłaczały Polakom fałszywe informacje odnośnie ataku rakietowego. Wielu w Polsce nawet mówiło, że czekali kiedy to nastąpi, bo według nich tak musiało być. Nie musiał i nie było.

Dopiero gdy Amerykanie i szef NATO stwierdzili, że był to ukraiński pocisk rakietowy narracja medialna polskich władz zaczęła ulegać znaczącej zmianie. Najpierw zmieniła się retoryka z „nieintencjonalnego ataku rakietowego Rosji” na „nieszczęśliwy wypadek” czy „incydent”. Ostatecznie zaczęto obwiniać pośrednio Rosję, co nie miało bezpośredniego związku z eksplozją rakiety. Nikt w mediach nie użył zwrotu, że był to ukraiński pocisk obrony przeciwlotniczej. Nikt nie użył

zwrotu, że ten pocisk trafił w terytorium Polski zabijając dwóch Polaków. Połączenie słów „ukraiński”, „zabicie” i „Polaków” mogłoby odświeżyć błyskawicznie krwawe karty historii kojarzące się nieodparcie ze mordem wołyńskim.

Zastanawiające jest to, że Ukraina kwestionuje uderzenie rakietowe w terytorium Polski, co przy obecnych systemach radarowych i satelitarnych nie powinno mieć miejsca. W przypadku rakiety lecącej ponad sto kilometrów w kierunku Polski jest niemożliwe, żeby siły ukraińskie wspomagane nowoczesnym sprzętem NATO nie miały o tym żadnej informacji. Tym bardziej, że Ukraińcy wystrzelili ten pocisk, a więc musieli wiedzieć w jakim kierunku rakietą zmierza i gdzie trafiła. A jeżeli Ukraińcy nie wiedzieli o tej prowokacji i się „wygadali”? Gdyby tak było, to może oznaczać, że jako społeczeństwo jesteśmy perfidnie oszukiwani przez władze na każdym kroku, a marionetkowe media nie posiadają nawet minimalnej wiarygodności. Jeżeli tak było, może to oznaczać, że wszystko przygotowano w Polsce w celu eskalacji konfliktu. Możliwe, że zakładano nawet „wepchnięcia” Polaków do wojny przy poparciu krajów NATO.

Polska zbroi się w ekspresowym tempie, jakby szykowała się do wojny (Polska rozbroiła się oddając Ukrainie uzbrojenie, więc jest oczywiste, że należy się dozbroić – przypis WM). Na zbrojenia wydawane są astronomiczne kwoty. Wiadomo, że armia znajdująca się stale w koszarach nie przynosi większych korzyści a powoduje gigantyczne koszty. Czy armia ta może zostać „użyta” do wojny z Rosją? Takie zagrożenie wciąż istnieje. Gdy jedna strona się zbroi, druga robi dokładnie to samo, a gdy obie strony są dostatecznie przygotowane militarnie i propagandowo, bardzo łatwo o zaplanowaną prowokację i wybuch konfliktu militarnego na trudną do przewidzenia skalę. Wprowadzane są odpowiednie ustawy przygotowujące Polskę do wojny, włącznie z ustawą „wywłaszczeniową”. Forma prawna jest prawie zakończona. Pozostaje już tylko znaleźć pretekst lub, jak niektórzy

twierdzą, fałszywą flagę mającą dać znak do rozpoczęcia wojny „nakręconym propagandom” grupom.

W historii jest mnóstwo klasycznych przykładów wywołania wojny. Z reguły wszystkie bazują na fałszywej fladze, czyli wykreowanym zdarzeniu przez rzeczywistego agresora, który pragnie przekonać opinię publiczną we własnym kraju jak i za granicą, że musi przystąpić do wojny. Wcześniej trawa nieustannie prowadzona przez media propaganda, że tylko jedna strona jest zła, a wszystko po drugiej stronie jest dobre. Nie istnieją odcienie szarości a ludzie mają wierzyć, że jest tylko czerń i biel. Za pomocą propagandy i mediów wtłacza się społeczeństwu, że dany kraj został zaatakowany i konieczny jest natychmiastowy odwet. Gdy pojawiają się jeszcze ofiary śmiertelne i panuje nastrój powszechnego zagrożenia wywołany przez media, to o przysłowiową iskrę zapalającą podkładaną przez polityków nie jest trudno. Potem wydarzenia toczą się szybko i nie można ich zatrzymać. Nikogo już potem nie interesuje prawda, bo zaczynają się toczyć koła maszyny wojny, które trudno jest zatrzymać.

W ostatnich dniach mieliśmy coś na kształt tego, co może się wydarzyć. Najpierw niesprawdzony i niepotwierdzony incydent, potem w do ofensywy przystępują „usłużne” media przekazując nieprzerwanie społeczeństwu fałszywe i niepotwierdzone informacje. Kolejnym krokiem jest nota dyplomatyczna wystosowana do danego państwa mimo braku jakichkolwiek dowodów. Następnie zwołuje się naradę „wojenną” władz, by ukazać jak wielkie jest zagrożenie. Po naradzie robi się wszystko, aby państwa NATO zagrały w „zaplanowaną grę”. Gdy to się uda następuje odwet i w konsekwencji pełnoskalowa wojna z trudnymi do przewidzenia ostatecznymi konsekwencjami. Wszystko może się wydarzyć w ciągu dwudziestu czterech godzin. Decyzje będą zapadały bardzo szybko. Nawet gdy niektórzy okryją prawdę, będzie już za późno. Nikt już nie zatrzyma wtedy maszyny wojny. Przez dni, tygodnie i miesiące wojna będzie niszczyła majątki, życie, zdrowie i przyszłość milionów ludzi

w Europie.

Coraz więcej informacji pojawia się w mediach odnośnie tego „incydentu”. Według najnowszych ustaleń była to rakietą wystrzelona przez ukraińską armię. Rakietą ta przeleciała ponad sto kilometrów ze wschodu na zachód oddalając się od ostrzeliwanych celów przez Rosję. Jest niemal niemożliwe, aby systemy obrony NATO i Ukrainy nie miały dokładnych informacji odnośnie tego pocisku raketowego. Powoduje to coraz bardziej uzasadnione podejrzenia, że całość była zaplanowaną akcją władz mającą wykorzystać rosyjski ostrzał raketowy. Eskalacja konfliktu, do której popychają nieustannie polskie władze, była bardzo możliwa. W skrajnym przypadku mogło nawet dojść do wojny, gdyby NATO zdecydowało się kontrolować niebo nad Ukrainą lub przyjęło fałszywą retorykę tego „zaplanowanego incydentu”.

Ten „incydent” nieuchronnie pokazuje, że wojna może wybuchnąć nagle i potrzebny jest tylko odpowiedni pretekst nagłościony przez podległe propagandowe media. Dawniej takimi pretekstami były zatopienie statku, ostrzelanie statku, podpalenie parlamentu lub atak na radiostację. Można też przypuszczać, że ktoś wyszedł przed szereg i NATO nie planuje na razie wojny z Rosją. Całe zdarzenie pozwoliło jednak przetestować „system wywołania konfliktu zbrojnego lub system jego drastycznej eskalacji. Sprawdzone też czy społeczeństwo jest wystarczająco ogłupione militarystyczno-historyczną propagandą mającą wyzwolić nienawiść do wskazywanego w mediach codziennie wroga. Ostatecznie próba eskalacji konfliktu została odroczone. Czyżby kraje takie jak Litwa, Łotwa, Polska i Ukraina nie były dostatecznie przygotowane do użycia ich jako „geopolityczne zderzaki”? Czyżby o tych „zderzakach” zadecydowało jakaś państwo lub państwa, uznając że to jeszcze nie jest odpowiedni czas, bo „zderzaki” nie posiadają odpowiedniej ilości broni i żołnierzy? A może cała prowokacja najzwyczajniej „nie wyszła” i ci, którzy mogli wyjść na kompletnych kłamców i idiotów, w ostatniej chwili zrezygnowali?

Istnieje możliwość, że Stany Zjednoczone zmieniły swoją strategię w stosunku do Rosji. Prezydent Rosji nie został obalony w „wymarzonym przewrocie pałacowym”, sankcje nie działają tak jak zakładano, nie wybuchła żadna kolorowa rewolucja, Ukraina zaczyna stanowić coraz większy ciężar zarówno militarny jak i ekonomiczny, a rozgrywka z Chinami dopiero się rozpoczyna. Rosja zwracając się na wschód w kierunku Azji może doprowadzić do jej konsolidacji, co byłoby skrajnie niekorzystne dla skonfliktowanej Europy i Stanów Zjednoczonych. Kraje Afryki, Ameryki Południowej i Azji coraz przychylniej spoglądają w kierunku Rosji i Chin. To wszystko może powodować zmianę strategii największych na świecie „graczy”.

Największą korzyścią z całej tej sytuacji jest, że społeczeństwo polskie mogło ujrzeć prawdziwy festiwal kłamstw jakie przetoczył się przez media głównego nurtu i gardła „nakręconych”, niewiarygodnych polityków. Mimo wszystko prawda przebiła się do wiadomości publicznej. Każdy może stwierdzić kto kłamał, a kto mówił prawdę podczas „planowanego incydentu”.

Autorstwo: criswhite

Źródło: WolneMedia.net